

Dariusz Tchórzewski

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ IX

W 1957 r. w dolnośląskim Lubinie dokonano odkrycia dużych złóż miedzi. Miasto z tysiącletnią historią przeżyło prawdziwy wstrząs. Stało przed wielką szansą. W przeciągu kilku lat liczba jego mieszkańców zwiększyła się dziesięciokrotnie. Znalazły się pieniądze na organizację sportu. W 1969 r. powstał w Lubinie MKS Cuprum z sekcjami piłki ręcznej i siatkówki. Trzy lata później z tymże klubem związane zostały losy innej dyscypliny sportu – łyżwiarstwa szybkiego. Jesienią 1972 r. rozpoczął w nim pracę trener Adam Kaźmierczyk, który do Lubina przyjechał z Twardogóry, gdzie kierował sekcją łyżwiarską w KS Echo. Razem z Kaźmierczykiem do Lubina przybył jego uczeń Wiesław Pazdyka. Grono nauczycieli łyżwiarstwa powiększył także student wrocławskiej AWF Marian Węgrzynowski. W Twardogórze, po wyjeździe trenera Kaźmierczyka, sekcję nadal prowadził Ryszard Gnoiński.

Kaźmierczyk przystąpił do pracy w zagłębiu miedziowym z dużą energią. Do sekcji przeprowadzono nabór młodzieży ze wszystkich szkół lubińskich. Młodzi łyżwiarze wzięli udział w sprawdzianie, który odbył się na sztucznym lodowisku we Wrocławiu. Do treningów w Cuprum wybrano z nich 100 najbardziej uzdolnionych dziewcząt i chłopców. Początkowo młodzież lubińska trenowała w swoim mieście i raz w tygodniu dojeżdżała na lodowisko do Wrocławia. W tym czasie w stolicy polskiej miedzi trwały już zaawansowane prace przy budowie własnego sztucznego lodowiska.

Rok 1973 r. nasi wielobości rozpoczęli od udanego startu Andrzeja Zawadzkiego w jubileuszowych 70. ME w Grenoble. Jako drugi Polak po legendarnym Januszu Kalbarczyk, zakwalifikował się on do finałowej „szesnastki”, zajmując ostatecznie w wieloboju 14. miejsce. Towarzyszył mu Jerzy Liebchen, który był 12. na 500 m i 16. na 1500 m.

Dwóch naszych sprinterów Henryk Szandala i Jan Trzebunia w połowie stycznia wystartowało w cyklicznych prestiżowych zawodach Trofeo Roberto Dalvit w Madonna di Campiglio. Zrobili tam ogromną sensację, zajmując w wieloboju sprinterskim dwa pierwsze miejsca. Cztery złote medale zdobył Szandala, a Trzebunia, pomimo że według punktacji był od niego lepszy, został sklasyfikowany na drugim miejscu. Ważniejsze bowiem do punktów były zwycięstwa w trzech biegach. Tak to niezwykle wydarzenie wspominał Szandala:

Cud, o jakim marzy każdy sportowiec, przydarzył mi się w 1973 r. w uroczym, włoskim kurorcie Madonna di Campiglio. (...) Ku osłupieniu ekspertów i licznej publiczności, bohaterem imprezy został Polak, Henryk Szandala! To ja wygrałem na trzech dystansach, zdobyłem cztery złote medale. Okazało się, że medale wykonano z prawdziwego złota! Było to dla mnie już absolutnym szokiem.

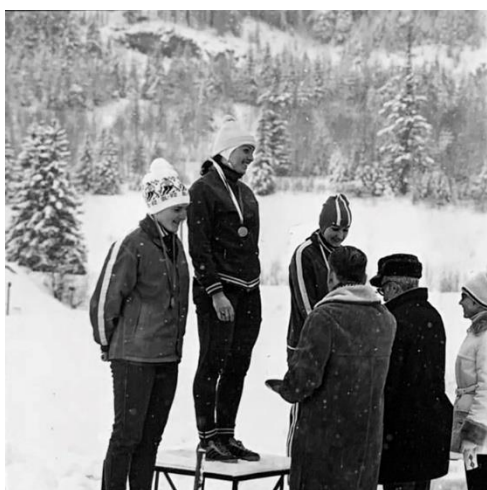
Pokrzepieni wcześniejszym sukcesem nasi najlepsi specjaliści w biegach krótkich: Szandala, Trzebunia, Król i Ryś wystartowali w MŚ w sprincie, rozgrywanych w norweskim Oslo. Spisali się jednak słabo. Najwyżej, bo na 18. miejscu sklasyfikowano najmłodszą z nich Erwinę Ryś. Tak te starty skomentował Jan Trzebunia:

Szokową terapią były dla mnie pierwsze starty na mistrzostwach świata w wieloboju sprinterskim. Okazało się, że nasze wyniki mają się nijak do klasy zawodników trenujących przez cały rok na sztucznie mrożonych taflach. Inny lód, inny poślizg, całkiem inny sport. Ze wstydem uciekaliśmy od „czerwonej latarni” najgorszych uczestników konkurencji.

W tych samych dniach w Zakopanem rywalizowali juniorzy. Mistrzami Polski zostali Stanisław Palka (SNPTT) i Janina Korowicka, która zmieniła barwy klubowe z Echa na Cuprum. Tuż za nią uplasowały się Ewa Malewicka i Urszula Sokołowska. Wicemistrzem z niewielką stratą do zwycięzcy został Jan Miętus.

Ze względu na układ międzynarodowego kalendarza imprez MP seniorów rozegrano w różnych terminach dla mężczyzn i kobiet. Mistrzem kraju został bardzo dobrze spisujący się od początku sezonu Jerzy Liebchen. Drugie miejsce w wieloboju zajęł Iskrzycki a trzecie Ferens. Na najkrótszym dystansie trzeci raz z rzędu triumfował Jan Trzebunia.

W czasie, gdy panowie walczyli o krajowy championat kobiety rywalizowały w czwartych już ME, które tym razem odbyły się w norweskim Brandbu. Dobrze spisała się w nich, awansując do finału, Erwina Ryś. Ona też wygrywając trzy z czterech biegów sięgnęła tydzień później po swój pierwszy tytuł wielobojowej mistrzyni Polski. Wyprzedziła dwie doświadczone łyżwiarki: Wandę Król i Romanę Troicką.



Mistrzostwa Polski w 1973 r w Zakopanem. Dekoracja medalistek. Po lewej za bieg na 500 m: R. Troicka (złoto), E. Ryś (srebro) i S. Pietruszczak (brąz). Po prawej za 1500: E. Ryś (złoto), W. Król (srebro) i J. Korowicka (brąz) (Źródło CAF)

Sezon poolimpijski skłania często zawodników do refleksji i podjęcia decyzji co do swojej dalszej kariery. Tak też postąpiła Romana Troicka, której ciężko było dalej łączyć naukę ze sportem:

W 1973 r., mając niespełna 24 lata postanowiłam zakończyć karierę sportową i wziąć się za skończenie studiów. Na pożegnanie wystartowałam po raz ostatni w mistrzostwach Polski. Na torze w Zakopanem bezapelacyjną faworytką była młodziutka Erwina Rysiówna. Ale na 500 m udało mi się ją pokonać! W wieloboju zdobyłam brązowy medal. I na tym koniec.

Po jedenastu latach, w 1973 r. Polska znowu była reprezentowana na męskich wielobojowych MŚ. Uzyskiwane przez naszych zawodników — Liebchena i Ferensa czasy plasowały ich jednak daleko od światowej czołówki. W analogicznej kobiecej imprezie debiutowała Erwina Ryś. Nie zdołała się zakwalifikować do finału ale wyrównany poziom w trzech biegach dał jej w wieloboju 20. pozycję.



Zgrupowanie kadry narodowej mężczyzn w Zakopanem w 1973 r. Na wirażu od lewej: Jerzy Liebchen, Krzysztof Ferens i Henryk Szandala oraz podczas startu Grzegorz Wysocki i Andrzej Zawadzki. (Źródło MSiT)

Po Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku (1968), gdzie zawody były rozgrywane na wysokości ponad 2000 m n.p.m, szkoleniowcy zaczęli zastanawiać się nad pozytywnymi fizjologicznymi skutkami treningu wysokogórskiego dla potrzeb łyżwiarstwa szybkiego. Te przemyślenia skłoniły trenera Eligiusza Grabowskiego do zorganizowania w latach 70-tych cyklu zgrupowań górskich. To były pionierskie przedsięwzięcia. Trudności dotyczyły przede wszystkim wyboru odpowiedniego miejsca oraz grupy, która zaakceptowałaby trzytygodniowy pobyt w trudnych warunkach wysokogórskich. Mistrzami w pokonywaniu górskich tras byli Janusz Palka, Tadeusz Mika i Jan Trzebunia. Miejscami szkolenia stacjonarnego były: schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, schronisko Śląski Dom w Wielickiej Dolinie u stóp Gerlacha i kwatery na Kasprowym Wierchu. Stosowano też kombinację pobytu w górach i treningu na dole. Do tej formy szkolenia dołączyli także kadrowicze m.in. Andrzej Zawadzki i Krzysztof Ferens wraz z trenerem Leszkiem Ułasiewiczem. Towarzyszyła im grupa czeskich łyżwiarzy z Peterem Novakiem, późniejszym trenerem Martiny Sablikovej. Przygotowanie torów na górskich stawach kosztowało wiele trudu, gdyż trzeba było odgarnąć śnieg, wyznaczyć bieżnię oraz przygotować środki bezpieczeństwa na wypadek załamania się lodu.

Treningi łyżwiarskie na stawach w górach – to niezapomniane przeżycia. Tu w sercu Tatr, w przepięknej zimowej scenerii, pokonywaliśmy 20–30 km dystanse po kryształowym, gładkim lodzie i oddychaliśmy mroźnym najzdrowszym i najczystszy górkim powietrzem.

Trener Grabowski nagrywał przejazdy zawodników kamerą na odwracalną taśmę 2x8 mm.

Z nakręconym materiałem zbiegałem do Tatrzańkiej Polanki, tu czekała na mnie żona naszym „garbusem” zawoziła mnie do Zakopanego. Materiał filmowy był wywoływany ekspresowo, przez zaprzyjaźnionego fotografa pana Zwitka, żona zawoziła mnie z powrotem do Tatrzańkiej Polanki lub Smokowca i nocnym marszem o północy stawałem na miejscu, z opracowanym filmem – tak to wyprzedziliśmy czasy stosowania magnetowidów i dzisiejszych cyfrowych kamer.

Rejestrowanie treningów w oparciu o podobną technikę było również stosowane przez trenerów: Z. Osińskiego, L. Ułasiewicza i S. Rogalskiego.



*Trener Eligiusz Grabowski podczas przygotowywania toru do treningu.
Tor łyżwiarski utworzony przez zawodników SNPTT na Wielkim Stawie w Wielickiej Dolinie – Słowacja.*

Stefan Rogalski niejednokrotnie podkreślał, że stworzona w tych trudnych warunkach atmosfera dobrej pracy i rywalizacji procentowała w kolejnych latach, natomiast zdaniem pomysłodawcy i wykonawcy „romantycznego łyżwiarstwa”— Eligiusza Grabowskiego:

Szkolenie w górach przyniosło oczekiwane i nieoczekiwane efekty. Zaowocowało poprawieniem poziomu sportowego, nie tylko na skutek efektów fizjologicznych i motorycznych, ale również uodpornieniem zawodników na trud treningowy. Istotne było przekonanie władz sportowych, że mężczyźni w polskim łyżwiarstwie, też mogą uzyskiwać dobre rezultaty. Jego pokłosiem było wyraźne podniesienie poziomu sportowego naszej dyscypliny, szczególnie wśród mężczyzn, wcześniej ustępujących kobietom, nastąpiło zwiększenie rywalizacji między Zakopanem, a resztą Polski. Ten okres rozpędził nasze łyżwiarstwo.

Po ZIO w Sapporo GKKFIT włączył łyżwiarstwo szybkie do grupy priorytetowych dyscyplin olimpijskich, co wiązało się ze zwiększeniem dofinansowania szkolenia centralnego oraz możliwością pozyskania środków na budowę sztucznego toru. Pozwoliło też poważnie myśleć o powrocie łyżwiarzy do rywalizacji olimpijskiej na kolejnych XII ZIO, które miały się odbyć w 1976 r. w Denver. Do połowy lat siedemdziesiątych udało się pozyskać dla łyżwiarstwa nowe regiony, ale nadal dyscyplina nie cieszyła się zadawalającą popularnością. W 28. zarejestrowanych w PZŁS sekcjach trenowało 716 zawodników, a zajęcia prowadziło 14 trenerów i 41 instruktorów. Nowe ośrodki szkoliły głównie młodzież i to właśnie ich wychowankowie wygrywali zawody w najmłodszych kategoriach wiekowych. Do kadry trafiali najczęściej elblążanie, zakopiańczycy i warszawiacy, czyli mieszkańcy terenów w których istniała podstawowa baza i zaplecze szkoleniowe.

Z roku na rok zwiększała się liczba oraz poprawiała fachowość kadry szkoleniowej. Coraz więcej zawodników kończyło studia w AWF i otrzymywało uprawnienia trenerskie. Co prawda pod koniec 1972 r. problemy organizacyjne oraz brak odpowiedniej bazy i środków finansowych zmusiły klub AZS–AWF do likwidacji sekcji łyżwiarstwa szybkiego ale na bielańskiej uczelni wciąż realizowano zajęcia specjalizacji trenerskiej. Większość byłych zawodników AZS–AWF kontynuowała treningi w RKS Sarmata. W latach siedemdziesiątych na różnych uczelniach i trybie kształcenia kwalifikacje trenerskie uzyskali m.in.: Elwira Seroczyńska, Stanisława Pietruszczak, Urszula Sokołowska, Wanda Król, Józef Iskrzycki, Kazimierz Kowalczyk, Andrzej Święcicki, Grzegorz Wysocki, Jan Trzebunia, Jan Miętus, Jerzy Liebchen, Marian Węgrzynowski i Stanisław Kłotkowski, który tak wspominał swoje zajęcia w AWF:

Chcąc podnieść swoje kwalifikacje szkoleniowca, zapisałem się na dwuletni kurs trenerski w warszawskiej AWF. Byłem oczarowany postaciami wykładowców, nie tylko ich ogromną wiedzą, ale także stosunkiem do nie najmłodszych już przecież studentów. Dobrze zapamiętałem kierującego kursem profesora Tadeusza Ulatowskiego, fizjologa profesora Fidelusa, doktor Zofię Żukowską, specjalistkę od pedagogiki i wykładowcę anatomii, profesora Borowca. Szefem szkolenia specjalistycznego, był wielokrotny mistrz i rekordzista Polski w łyżwiarstwie szybkim Stanisław Kuch. Oczywiście doskonale go znałem i darzyłem pełnym zaufaniem.

Absolwenci AWF tworzyli też sztab szkoleniowy PZŁS. Kierownikiem wyszkolenia był Zbigniew Osiński, trenerką kadry kobiet Elwira Seroczyńska, a mężczyznami opiekował się Leszek Ułasiewicz.

W okresie przygotowawczym do sezonu 1973/1974 zapewniono naszej kadrze bardzo dobre warunki szkoleniowe. Zrealizowano zgrupowania lodowe w: Berlinie, Budapeszcie, Eindhoven, Medeo oraz Davos. Zabrakło jedynie możliwości konfrontacji z rywalami. W Eindhoven liczone na wspólne treningi z kadrą Holandii, niestety jeździli tam jedynie

miejscowi juniorzy. Nie przeszkodziło to jednak naszym łyżwiarzom w zapisaniu tego sezonu jako jednego z najbardziej udanych w historii.

Już start Erwiny Ryś w MP, w których wygrała wszystkie konkurencje, wskazywał na jej świetne przygotowanie. Oprócz niej na wielobojowym podium znalazły się również pozostałe nasze juniorki: Pietruszczak i Malewicka. Wśród mężczyzn trzy biegi wygrał Krzysztof Ferens i to on zwyciężył w wieloboju przed Zawadzkim i Iskrzyckim.



Mistrzowie Polski w roku 1974. Krzysztof Ferens (Źródło MSiT) i Erwina Ryś. (Źródło CAF)